ROK VII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen., na pocztach 2 marki
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

# ORĘDOWNIK.

Nr. 140.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Waleryana i Jarosława
Jutro: Rufusa męcz.

Poznań, Wtorek 27 Listopada 1877.

Wschód słońca 7.43, zach. 3.52
Długość dnia 8 god. 8 min.

**Przedpłata na grudzień wynosi:**
na prowincyach . . 65 fen. ($6^{1}/_{2}$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 26. listopada.

— * **Do sejmu** nadesłano dwie petecye z Sumina w Lubawskiem, ażeby opiekunom wolno było posyłać do sądu sprawozdania po polsku; z Skarlina też w Lubawskiem, aby w sprawach gminnych wolno było sołtysowi używać języka polskiego.

Zanim się takie petycye dostaną przed cały sejm, rozpatrują się w nich najprzód posłowie w komisyach. W tych komisyach odrzucono obie te petycye; z Sumina dla tego, że nie dołączono do petycyi odpowiedzi sądu apelacyjnego; z Skarlina dla tego, że się nie udano wprzódy do ministra z skargą. Poseł Łyskowski bronił tych petycyi, ale musiał przyznać, że wszystkim formalnościom nie uczyniono zadość. Tak czytamy w „Przyjacielu.“

Nic się złego przez to nie stało. — Politykami wszyscy być nie możemy, żebyśmy od razu wiedzieli, gdzie czego potrzeba. Gospodarze tak z Sumina jak z Skarlina zostali teraz pouczeni, jak zrobić, nie powinni się pierwszem niepowodzeniem zrażać, ale jeszcze raz petycye swe powtórzyć.

— * **Elementarz polski** do prywatnej domowej nauki czytania a nawet pisania wydało Towarzystwo Moralnych Interesów Prus Zachodnich w drukarni J. N. Romana w Pelplinie. Elementarz ten jest tak ułożony, aby nie tylko dzieci, ale i dorośli mogli się w domu przy danych wskazówkach wyuczyć czytania i pisania polskiego.

Elementarz ten polecamy najgoręcej naszym czytelnikom, aby się nim zajęli i sami rozszerzali go po domach, by z niego korzystać mianowicie w tych stronach, gdzie nie uczą w szkołach po polsku.

Zarząd Towarzystwa Interesów Moralnych, któremu się należy uznanie za wydanie taniego elementarza, powiada w końcu swej odezwy, że elementarz ten, składający się z 50 stronnic, kosztuje z oprawą tylko 20 fenygów, wszakże przy zakupnie 30 egzemplarzy tylko 10 fen. Sprowadzać należy z księgarni J. N. Romana w Pelplinie — Prusy Zachodnie.

— * **Z Piły** piszą do „Kur.“ Dnia 21. bm. jako w dzień Panny Maryi, zawiązało się w okolicy naszej Kółko włościańskie. Za staraniem szanownego dr. Przybyszewskiego i innych gorliwych obywateli przyszło ono do skutku we wsi Morzewie, dawnem niegdyś dziedzictwie familii Grabowskich. Zjechał Patron Kółek włościańskich p. Jackowski z Pomarzanowic. Zjechało licznie bardzo duchowieństwo i kilku panów z odległych okolic, p. Koczorowski z Dębna i p. Wawrowski z Sławna, dr. Skoraczewski z Ujścia. Między duchownymi stawili się prócz proboszcza miejscowego, jego brat ks. prob. z Jaktorowa, ks. Gajowiecki z Chodzieża, ks. Spers, ks. Szaal z Budzynia, ks. Gill z Śmiłowa, ks. Leśnik z Chojny, ks. Rost z Ujścia. Zawiązanie Kółka szło zwykłym trybem. Szanowny Patron objaśniał włościan, w liczbie przeszło 100 zebranych, o korzyściach podobnych Kółek — przywiódł zgrabnie w pamięć ks. Staszyca Stanisława, rodem z Piły, który pierwszy w Polsce takie zgromadzenie włościan w życie wprowadził — nie pomijając i tego, że ks. Staszyc, z ubogich pochodząc rodziców, przez naukę i pracę do znacznego doszedł majątku, tak że wieś Rubieszew, w lubelskiem województwie położoną, między włościan mógł rozdać. — Z obecnych rólników ze wsi Morzewa, Rzadkowa, Dziębowa, 60 do Kółka nowo założonego przystąpiło, — wybierając sobie zarząd: z miejscowego proboszcza ks. Klarowicza, W. Kozaka gospodarza z Morzewa, p. Antoniego Kranca z Morzewa, szwagra księdza, inteligentnego bardzo agronoma i Józefa Kaji. Po zakończeniu dość wcześnie aktu zawiązania Kółka, któremu policya, złożona z komisarza obwodowego i dwóch żandarmów, lecz ze wszelką zachowana względnością dla obradujących, towarzyszyła, postanowił Patron na życzenie zgromadzonych członków temat o najskuteczniejszej uprawie łąk, w czem kilku włościan udział brało, a Patron swe objaśnienia dołączał.

— * **Za przykładem** Wrocławia urządzają na Górnem Szląsku wiece katolickie, na których przyjmują wrocławską petycyą o zniesienie praw majowych i zarazem podpisami opatrują. Takie wiece bardzo liczne odbyły się w Gliwicach, gdzie występował z wykładem o stósunkach Kościoła ks. prob. Biernacki; dalej w Opolu, gdzie przemawiał ksiądz administrator Wrzodek.

Odmowna odpowiedź ministra Falka na petycyą wiecowników w Kolonii z dnia 15. października, jako też groźne oświadczenie tegoż ministra podczas obrad sejmowych, że ani sobie da mówić o zmianie praw majowych, nie zrażają bynajmniej katolików szląskich.

Zbierajmy podpisy pod petycye, obnośmy ją od chaty do chaty — woła organ katolików szląskich, — niechaj minister widzi i kto do niego przemawia. Gdy petycyą odrzuci, wyślemy ją znowu w przyszłym roku, i nie przestaniemy — wołać!

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Ullrychowi wikaryuszowi w Miejskiej Górce zabrano w tych dniach księgi kościelne, które od śmierci ks. prob. Grandkiego bez przeszkody przez trzy i pół miesiąca prowadził i zarazem zakazano mu wypełniać czynności duchowne w parafii. Ks. wikaryusz Ullrych zamyśla natychmiast uczynić wszelkie kroki u rządu, dla otrzymania napowrót ksiąg kościelnych, a wstrzymywać się od czynności duchownych ani myśli, bo nie dla proboszcza, ale dla parafii swego czasu przez prawowitą władzę duchowną ustanowionym i posłanym został do Miejskiej Górki.

## Nowiny polityczne.

**Wojna na Wschodzie.** Najświeższe numera dzienników są znowu przepełnione wiadomościami pokojowemi. Zdania różnią się tylko w tem, czy Moskwa z Turcyą zawrze pokój z udziałem, czy bez udziału innych mocarstw. Anglia bardzoby chciała, by się bez niej nie obyło, i stojąc ciągle Turcyi u boku, wysłała też do księcia Bismarka z zapytaniem, czyby nie chciał wspólnie z nią przedłożyć Moskwie tureckie warunki pokoju. Książę Bismark odmówił twierdząc, że to rzecz wojujących, jak się sami pokłócili, tak się też i sami pogodzić mogą. Essad bej zaś, turecki poseł w Wiedniu pytał hr. Andrassego czyby on nie chciał przyjąć trudnej roli pośrednika pokoju. Ale i hrabia Andrassy odmówił, gdyż wedle niego Moskwa nie przyjęłaby tego pośrednictwa, a Austrya nie może się kompromitować, tj. szkodzić sobie takim narzucaniem się w załatwianiu cudzych interesów. A co pocznie Austrya, gdy się Serby ruszą? pytał dalej Essad hr. Andrassego. To jeszcze czas o tem myśleć — a zresztą Austrya rozważy co ma począć w tym razie, — odpowiedział Andrassy. Tak więc i Anglia i Turcya odebrały kosza i nic Turkom nie pozostanie, jak udać się samym w pokorę do Moskala.

Smutny los, tembardziej, gdy Moskal upojony zwycięztwy swemi po prostu szaleć zaczyna.

Zdobycie Karsu miało zupełnie pomięszać mózgi tym znakomitym zdobywcom. Do „Standardu“ piszą, że Moskale najniepodobniejsze układają plany zdobycia Carogrodu, i na zaszłej temu tydzień radzie wojennej w Karsie, mieli na seryo jenerałowie moskiewscy rozprawiać nad sposobami zdobycia stolicy tureckiej od strony Azyi, nie bacząc, że olbrzymia przestrzeń i głębokie morze, do przebycia którego nie mają potrzebnych okrętów, od tego ich celu oddziela. Takie plany byłyby śmiesznemi tylko, gdyby nie dowodziły zaciekłości Moskali, którym myśl zdobycia Carogrodu widocznie spać nie daje.

Za zdobycie Karsu posypały się jak grad zaszczyty na dowódzców i wojsko. Jenerałom, oficerom i żołnierzom Moskalom nadano moskiewskie ordery, a mahometanów służących w wojsku moskiewskim, ozdobiono polskim orderem św. Stanisława, sądząc widać, że moskiewscy święci nie mogą zdobić piersi niewiernego. Czyż nie lepiej było razem z Polską i polską za waleczność oznakę zaprzepaścić.

— Mehemed-Ali donosi pod dniem 22. b. m. z Orkhanii, że pod Joraczą w pobliżu Etropola zaszła potyczka między Moskalami i Turkami, wskutek której Moskale zmuszeni zostali do odwrotu.

W Szypce przeciwnie nie udał się atak turecki. Korzystając bowiem z deszczu i mgły chcieli Turcy podejść bateryą moskiewską, ale celnym ogniem odparł ich pułk irkucki.

— Sulejman basza chcąc zapewne w ten sposób pomódz Osmanowi przybliża się z wolna do Tirnowy. W ostatnich dniach walczono już pod Nowoselem pod Słataricą, która jest tylko o 30 kilometrów odległą od Tirnowy. Walki nad Lomem są tylko potyczkami bez znaczenia staczanemi umyślnie dla oderwania uwagi Moskali od głównego celu działań Sulejmana.

— Moskale obrachowali, że w ciągu roku od dnia ogłoszenia mobilizacyi, wydają po 2 miliony rubli dziennie na wojsko. Złoży się w ten sposób sumka nie mała, którą każą sobie Turkom zapłacić z procentami setnemi, nie w pieniądzach wprawdzie, bo ich Turek nie ma, ale w ziemi.

— Turcy pozwalali za osobnem pozwoleniem wjeżdżać statkom greckim zbożem naładowanym na morze Czarne, które zamknięte było dla handlu wszelkich innych narodów. Amb. angielski w Carogrodzie zwietrzył tę sprawę i dbały o handel swej ojczyzny zagroził Turcyi, że Anglia nie uzna zakazu tureckiego handlowania na morzu Czarnem, jeżeli statki greckie nie będą natychmiast obłożone aresztem. Rząd turecki obiecał zastósować się do woli ambasadora angielskiego.

— Czarnogórcom poddała się wioska Spizza, a na wybrzeżu jeziora Skutari leżąca Lizendia i fort na wysepce Germonar są ostrzeliwane przez Czarnogórców.

— W Grecyi ma się znowu na wojnę. Do „Pressy“ bowiem donoszą z Aten, że rada ministeryalna pozwoliła na kredyt 4 i pół milionów drachm greckich, za które to pieniądze mają być przyspieszone przygotowania do wojny. Do Aten przybyło 36,000 karabinów i 10 milionów naboi; 25,000 sztuk karabinów i drugie 10 milionów naboi są w drodze do Grecyi. Widząc to Fediades bej, poseł turecki w Atenach, doniósł swemu rządowi o zaszłem przymierzu między Grecyą i Moskwą. Poseł grecki w Carogrodzie pytany urzędownie, czy rzeczywiście takie przymierze zawartem zostało, wymówił się niewiadomością.

**Niemcy.** Na posiedzeniu czwartkowem Izby rozprawiano dalej nad pensyą p. ministra oświa-

ty wynoszącą 36,000 marek. Przy tej sposobności poseł Reichensperger z centrum, jeszcze raz wykazał rządowi, jak małe korzyści dla siebie wyciągnąć zdołał, z całej tej walki z Kościołem. Walka ta nie tylko nie złamała, ale nie zniżyła nawet katolików, wiedzących dobrze, że nowe prawa rządowe dążą do zburzenia Kościoła. Mówca rozbierając jedno prawo po drugim, wykazuje jak każde z nich upadło, złamane u bram spiżowych Kościoła. Chciano opór księży w przyjęciu praw majowych, przełamać ustanowieniem osobnego trybunału, dla sądzenia spraw duchownych, ale zdołano tylko osądzić i wygnać kilku Biskupów, kilku dziesięciu księży wykluczonych od służby Bożej osadzić gwałtem na probostwach, parę set parafii z kapłanów osierocić. Ale Kościół sam wyszedł zwycięzko z tej próby i rząd dostatecznie przekonać się mógł, że go takiemi środkami nie wzruszy. Prawa te miały nawet ten dobry skutek, iż wykazały dowodnie, że katolicka wola narodu nie da się niczem złamać, a dozory kościelne z całem poświęceniem strzegą i bronią majątku kościelnego. Natomiast prawo o zakonach boleśnie dotknęło wiernych, gdyż tyle dusz poświęconych służbie Bożej i modlitwie, a między nimi słabe niewiasty, wyrzuciło na bruk uliczny. Złamany przez rząd stósunek Kościoła do szkoły, jak najgorsze także będzie miał w przyszłości skutki. Rząd sam to spostrzega, a jeżeli p. minister Falk cofnąć nie chce swych rozporządzeń szkodliwych państwu, tedy nic mu nie pozostaje, jak prosić króla o uwolnienie go ze służby, i wyznaczenie innego na jego miejsce ministra.

Na mowę tę odpowiedział poseł Petri starokatolik, jak zwykle zarzucając obrońcom Kościoła, że katolicy, a Kościół i księża to wcale dwie różne rzeczy, że księża ciemiężą wiernych itd. Na to przemówił p. Windthorst wykazując wymownie, że rząd nie ma ani słuszności, ani prawa krzywdzić katolików w ich najświętszych uczuciach religijnych, że katolicy są najprzykładniejszymi poddanymi państwa, płacą tak jak i inni haracz z krwi i mienia, ale nie mogą stać się w kwestyach sumienia i religii niewolnikami przekonań obecnego rządu i liberałów.

Minister Falk zauważył na to, że on tyle razy jedno i to samo słyszał, iż ani warto na takie zarzuty katolików odpowiadać. Ustąpić rząd nie może, a nad zniesieniem praw kościelnych rząd ani rozprawiać nie chce. Tu i tam dałoby się może coś w tych prawach przerobić lub poprawić, i pan minister obiecuje odpowiedzieć chętnie na takie plany przeróbek.

— Dawno już nie mógł się książę Bismark we wszystkiem porozumieć z p. Goutant-Biron posłem francuzkim w Berlinie i życzył sobie, by był odwołany przez swój rząd, a zastąpiony czystej krwi republikaninem. Pan Goutant obraził się też bardzo na księcia Bismarka za rozkazanie wydania książki p. Bogusławskiego, w której ten pan, opisując wojnę prusko-francuzką, nazwał prezydenta Mac-Mahona po prostu niezdarą. Skarżył się też p. Goutant na tę obrazę u samego cesarza, który go zapewnił, iż rząd francuzki odbierze całkowite zadość uczynienie. Ale jakie? w czem? pytają niespokojnie liberały i zapewniają, iż mimo tego, będzie musiał poseł francuzki zapakować manatki i ustąpić miejsca osobie, któraby się bardziej podobać umiała ks. Bismarkowi.

**Francya.** Ministerstwo francuzkie zostało już stanowczo złożone. Wchodzą do niego pp.: Rochebouet jako minister wojny, Banneville spraw zagranicznych, Welche spraw wewnętrznych, Lepelletier sprawiedliwości, Dutilleul skarbu, Ozenne handlu, Graeffe robót publicznych, nareszcie Faye jako minister oświaty. Ministra marynarki jeszcze prezydent Mac-Mahon nie zamianował. Będzie to ministeryum interesów, jak mówią we Francyi, tj. takie, które jak najmniej będzie się wtrącać w kłótnie stronnictw i posłów między sobą.

Przysłowie mówi „wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi“ i doprawdy ma słuszność, bo często człek sam się łudzi i nie widzi, bo widzieć nie chce, jak źle stoją jego interesa. Tak samo i z narodami. Żaden z nich w chwili zguby jasno nie przejrzał, że leci na złamanie karku w przepaść i zawsze sąsiedzi lepiej od niego samego wiedzieli, gdzie jest niebezpieczeństwo i jak możnaby go uniknąć. O prawdzie tego przekonywa nas znowu angielski „Times“, który doskonale rozbiera nieszczęśliwe położenie Francyi.

W obec zatargów ciągłych — pisze „Times“ — jakie panują między Izbą poselską, a rządem we Francyi, przyjaciele Mac-Mahona nie mają czasu myśleć nad tem, co się dzieje w Europie i nad polityką zagraniczną własnego kraju, ale gdyby choć na chwilę oderwać się mogli od spraw domowych, przelękliby się na widok małego Francyi znaczenia pomiędzy mocarstwami europejskiego. Francya, można powiedzieć, nie ma obecnie żadnej polityki zagranicznej, nikt się jej nie boi, nikt na nią nie liczy. Zatopiona w sprawach domowych przestała zupełnie myśleć i mówić o wojnie wschodniej i obrona jej własnych interesów w Turcyi stała jej się nawet obojętną. Jeżeli tak dalej pójdzie i wojna potrwa jeszcze parę miesięcy, tedy pokój będzie zawarty bez żadnego względu na Francyą. Ani książę Gorczakow, ani książę Bismark nie będą chcieli dopuścić do pokojowych układów państwa, w którym taka niezgoda panuje. Po raz to pierwszy od pokonania przez Anglią, Prusy i Moskwę Napoleona I w r. 1815 pod Waterloo, losy Europy rozstrzygną się bez udziału Francyi od narad wielkich państw, byłoby z jednej strony wielkiem dla niej poniżeniem, a z drugiej równie wielkiem dla Europy nieszczęściem. Z tego też powodu Europa, a szczególniej Anglia, z największą obawą spogląda na wzrost złych namiętności, mogących Francyą popchnąć do zupełnej zguby.

W tem ostrzeżeniu nie ma ani słówka przesady. Anglia największa niegdyś nieprzyjaciółka Francyi, staje się dzisiaj najżyczliwszą jej sąsiadką, ze względu na obawę, jaką sama ma przed potęgą Niemiec i Moskwy. Słowa te powinni Francuzi wziąść sobie do serca i dla dobra kraju porzucić swoje domowe spory. Ale najgorszy ten głuchy, który słyszeć nie chce!

## Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

**Poznań**, 26. listopada. Władze miejskie przesłały w piątek na ręce p. Hejduckiego, prowizora kościoła św. Małgorzaty, zezwolenie na wystawienie na nowym moście Chwaliszewskim krzyża, pod tym jednak warunkiem, żeby był z tego samego materyału co most, tj. żelazny. Krzyż taki, jeżeli ma być wielki, będzie dość pieniędzy kosztował, przeto wszyscy katolicy naszego miasta powinni się nań składać, a nie samo nasze poczciwe Chwaliszewo, gdyż krzyż ten będzie nie tylko ozdobą mostu Chwaliszewskiego, ale całego grodu naszego.

— * **Wiadomo** czytelnikom naszym, że rząd wydalił z domu Sierót katolickich na Śródce w Poznaniu Siostry Miłosierdzia, które się wewnętrznym zarządem pomienionego domu zajmowały. W miejsce Siôstr Miłosierdzia uprosił Komitet zarządzający domem Sierót dwie panie znane z bogobojności i zacności do wewnętrznego zarządu i postanowił, ażeby wszelkich sił dokładać, aby dom Sierót utrzymać tak, jak dotąd istniał. A że niedostatek i bieda dała się znów we znaki owemu domowi Sierót, przeto pozwalamy sobie dotychczasowych dobrodziei do dalszych ofiar tak w pieniądzach jak i naturaliach zachęcić. Spodziewamy się, iż szanowni dobrodzieje przychylą się do ofiar, aby dom Sierót dalej utrzymać. Wszelkie ofiary mogą być składane na ręce ks. Raatza, prob. przy kościele św. Małgorzaty, jako przewodniczącego domem Sierót.

— * **Stowarzyszenie** Czeladzi Katolickiej daje dziś w poniedziałek w swym lokalu (stare gimnazyum) przedstawienie amatorskie. Odegrane będą trzy komedye i to: Zaklęty dom, Małżeństwo nieprzewidziane i zakończy Słowiczek. Biletów na miejsca numerowane po 1 mrk., na parter po 75 fen. można dostać w cukierni p. Starka i w handlu p. Affeltowicza.

Wszelkie zaś zabawy po przedstawieniu amatorskiem z dniem dzisiejszym na zawsze ustają.

— * **Towarzystwo** „Stella“ urządza w środę dnia 28. b. m. o godz. 8 wieczorem w swym lokalu, tuż obok sali Towarzystwa Przemysłowego, (lokal p. Knolla przy Starym Rynku nr. 58) pierwszy odczyt połączony z deklamacyami. Spodziewać się należy, że publiczność licznie się zgromadzi na ten literacki wieczorek, szczególniej, że prelegenci piękne obrali temata. Bliższe szczegóły podane są w anonsie.

— * **Dnia 20.** bm. zapadł w apelacyi wyrok w sprawie składki na relikwiarz dla Ojca św. Wyrok zapadł niekorzystny. Uczestnicy w zbieraniu tej składki, mimo obrony pp. Jaździewskiego, Janeckiego i ks. Dziedzińskiego, który stanął także osobiście, skazani zostali każdy na 30 marek kary. („Kur.“)

— * **Władze** i sąd we wszelki sposób starają się p. Brenkowi przysporzyć parafian. I tak donoszą do „Kuryera“, że gdy pewne małżeństwo w Starym Lubuszu nie mogło się zgodzić ze sobą, mąż zażądał rozwodu, na który żona przystać nie chciała. Sąd śremski sądząc, że St. Lubusz należy do parafii kościańskiej, polecił p. Brenkowi pogodzić zwaśnionych małżonków. P. Brenk nie był od tego i zawezwał żonę oporną do siebie, a gdy ta się nie stawiła, p. landrat w gorliwości swej posłał po nią żandarma znanego nam z innych spraw Bettkiego. I ten jednakże nic nie wskórał, bo najpierw kobiecina leżała chora, a potem p. Brenk nie ma nic do niej, bo St. Lubusz należy do parafii wyskockiej, chyba że p. Brenk miał zamiar rozciągnąć swoją duchowną jurysdykcyą i nad obcą mu parafią. Sąd się też pomiarkował i dane polecenie cofnął.

— * **Śp. F. Sypniewski**, z Piotrowa zapisał wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie swój bogaty i

---

# Kulasek

### powiastka z niedawnych czasów

przez ***

(Dalszy ciąg).

### VII.

Gdy wieczorem po skończonej robocie zdyszana prędkim biegiem Marysia wpadła do izdebki ojca Jana, zastała już Stanisława, który z bladą od gniewu i troski twarzą siedział naprzeciw smutnie zadumanego chrzestnego.

— No i cóż się stało? zawołała niespokojnie dziewczyna.

— Toć już i wiedzieć musisz jedyna, w jakim człeku zakochała się Józia — odparł niecierpliwie Stasiek. Wojtek Sobków z Parzęczewa jest ci wprawdzie ładny chłopak i rodzice jego bogaci, ale też to chciwce, jakichby drugich z latarnią w biały dzień mógł szukać, a chłopak urwisz i ladaco był już od dzieciństwa, chociaż to niby porządnego człeka dla oka udaje. Otóż nasza Józka trzpiot i pieszczoszka ojcowa zakochała się szalenie w Wojtku, poznawszy go gdzieś na tych głupich tańcach, a ten niegodziwiec zadufany w miłość dziewczyny i podburzany przez rodziców, którzy kupę dzieci mają do wyposażenia, niechce teraz wziąść naszej Józki, jeżeli jej ojciec gospodarstwa nie zapisze!

— Toć niechże jej sołtys majątek twój odda, gdy inaczej być nie może mój Stachu — zawołała dziewczyna — my i tak nie umrzem z głodu na mojej ojcowiźnie.

Stanisław spojrzał serdecznie w oczy dziewczynie, które tak bez wahania wyrzekała się znacznego dosyć majątku.

— I ja tak samo powiedziałem ojcom — ciągnął dalej Stach. — Jeżelić już mówił wam doktór z miasta, że Józka suchot dostanie ze żalu za tym ladaczem Wojtkiem, to niechże ją sobie bierze i z majątkiem waszym. Mnie Bóg dał siłę i zdrowie toć sobie i bez waszych pieniędzy dam radę na świecie! Ale ojcu mowa moja nie podobała się wcale. Chociaż ci majątku nie daję — mówił do mnie surowo — toć nie przestaniesz być moim synem, i słuchać mnie musisz. Otóż ja na to nie pozwolę by syn sołtyski z pradziada żenił się z biedną dziewczyną, a wnuki moje szły w najemną robotę. Dokóki chciałem ci grunta zapisać chłopcze, dopóty mówiłem, żeń się i z biedną byle uczciwa dziewczyna była, ale dzisiaj, gdy ty nic nie masz, toć ci muszę bogatej poszukać żony. Z Marysią tedy rzecz skończona, ten ożenek wybij sobie z głowy chłopcze, bo nigdy nań nie zezwolę. Rozmówiłem się już z kumem Szczepanem, ten ci da swoją jedynaczkę, a majątek jest tak wielki, że ci w trójnasób wynagrodzi krzywdę, jaką.....

— Ja nie mam wam nic do rozkazu ojcze, względem majątku — przerwałem ojcu, mówił dalej Stach — tego jesteście panem i możecie czynić co wam się podoba. Ale ja dziewczyny nie zwiodę dla pieniędzy, bom nie żaden łajdak, ale poczciwy człowiek?

— Bez ojcowskiego zezwolenia nie możesz się jednak żenić — odrzekł ojciec gniewnie.

— Macie prawdę ojcze. Ale mnie nikt nie zmusi bym krzywoprzysiągł przed ołtarzem. Pojadę do Ameryki poszukać szczęścia, pójdę tam gdzie idą wszyscy, którym w ojczyźnie krzywda się stała. To samo powtarzam ci teraz dziewczyno moja.

Uspokój się i nie płacz Marysiu. My się nigdy nie rozłączymy, choćby świat cały przeciw nam się sprzysiągł. W dwa lata powrócę po ciebie, i zabiorę cię ze sobą. Młodzi jeszcze jesteśmy oboje, a kto ma tyle miłości i wiary w sercu, ile ja jej mam, ten cuda dokazać może — wszak prawda ojcze Janie?

I wieczór cały im zeszedł na posiadaniu tych zamiarów. Stach odprowadził dziewczynę swoją

rzadki zbiór motyli. Gdyby tak każden obywatel zajmował się zgromadzaniem cennych lub rzadkich przedmiotów, toby zbiory nasze byłyby większe i ciekawsze. Naród tylko pracą i staraniem jednostek bogacić się może.

— * **Z Krobskiego** piszą do „Kur.“: Chociaż nieco późno, ponieważ nikt Wam dotąd nie doniósł, musze jeszcze wspomnieć, iż ks. prob. Zingler z Żytowiecka, odsiedziawszy swą karę więzienną w Koźminie, na którą został skazanym, wrócił do stęsknionej swej parafii przed WW. Świętymi. Już w drodze, mianowicie przejeżdżając przez Rokossów, doznał od ludu współczucia, powóz bowiem, w którym jechał, zarzucono wieńcami. Któż zaś opisze przyjęcie, zgotowane przez parafian tak długo opuszczonych? Jak dzieci wracającemu ojcu z dalekiej podróży, przyozdobiwszy mieszkanie, rzucają się ujrzawszy go w progu na szyję, a potem mają już jedynie łzy na wynurzenie swej radości, ten zaś przyciska je do serca i z niemi razem płacze, tak powitali Żytowieczanie, przyozdobiwszy pięknie dom Boży, swego Ojca duchownego. Dałby Pan Bóg, aby tej harmonii nic odtąd nie zamąciło, aby ci, którzy zranili jego serce, odtąd miłością szczerą zagoili ranę zadaną.

— * **Szczepy** owocowe rozdaje za pół ceny rejencya bydgoska. Zwracamy na to uwagę gospodarzy zamieszkałych w departamencie bydgoskim. Rejencya pomieniona otrzymała fundusz w celu popierania zdatnych osobistości, pielęgnujących z zamiłowaniem drzewka owocowe. Z funduszu tego zakupuje rejencya szczepy, odstępuje takowe pielęgnującym sobie sadki, pokrywając połowę lub nawet $^3/_4$ kosztów pieniędzmi z owego funduszu. Uwzględnione zostaną przecież tylko osoby znające się dokładnie na pielęgnowaniu drzewek owocowych i temuż szczerze oddane a zasługujące rzeczywiście pod tym względem na pomoc. Rejencya zastrzega sobie zwrot wszelkich kosztów, gdyby przy rewizyi po upływie dwóch lat, okazać się miało, że wskutek zaniedbania lub nieumiejętności odbiorcy, szczepy zniszczały. Wnioski o szczepy mają być poczynione u najbliższych magistratów lub u komisarzy obwodowych. („Gosp.“)

— * **Nasi** pp. akademicy z Berlina żyli od roku w nie zbyt miłej zgodzie. Gdy jednak posłowie nasi oświadczyli, że nie wezmą udziału w rocznym obchodzie rocznicy śmierci naszego największego poety Mickiewicza, przypadającej w dniu 29. listopada, jeżeli oba towarzystwa akademickie nie pogodzą się, postanowili akademicy przystąpić do zgody i zjednoczenia, z czego serdecznie cieszyć się można, bo się już Niemcy śmiać poczynali z tych młodzieńczych sprzeczek.

— * **W Starem** Koźlu na Górnem Szląsku zawiązano Kółko katolickie, na którem się będą odbywały rozprawy o bieżących rzeczach publicznych. Ustawy składające się z 9 paragrafów przepisują język polski, w którym się rozprawy mają toczyć. Prezesem Kółka jest proboszcz Mynzer.

— * **Sławny** nasz ekonomista Józef Supiński ze Lwowa, który najlepsze daje rady narodowi jak się rządzić ma, by mienia ojców nie zaprzepaścił, święcił w tych dniach 50letni jubileusz swej pracy piśmiennej. Chcąc uczcić jubilata podpisują w Poznaniu w Bazarze u p. Sobeskiego adres, w którym Wielkopolanie składają hołd wielkim zasługom jubilata. I młodzieży wiejskiej daje p. Supiński doskonałe rady w dziełku pod tytułem: Dziesięć wieczorów. A wszystkie pisma tego uczonego tchną taką miłością rodzinnej ziemi, że go nie tylko podziwiać, ale pokochać trzeba. Jest to jeden z tych wielkich ludzi, których sława nie mija, ale z rokiem każdym wzrasta.

**Z Warmii,** 24. listopada. Coraz bardziej uwydatniają się prawa majowe w swych zgubnych dla nas skutkach i coraz bardziej dają nam się — tu we Warmii — we znaki. Parafie klefkowska, brunswałdzka, bartołdzka, klebargska i starowatemborska osierociały przez śmierć swych pasterzy; z pomiędzy tych dwie ostatnie mają jeszcze swych wikaryuszy, którzy mają bardzo częste procesa o sprawowanie czynności duchownych.

Na dniu 16. bm. toczył się też przed wydziałem kryminalnym powiatu olsztyńskiego proces przeciw ks. Gutowskiemu, który przez pewien czas sprawował czynności duchowne w Sząbruku podczas kąpielowych kuracyi miejscowego proboszcza. Świadków było wezwanych czworo, a ci już raz w tej samej sprawie przed wydziałem sądu powiatowego świadectwo i przysięgę byli składali. Ks. Gutowski na termin nie stawił się. Prokurator wniósł o karę 1000 marek lub 8 miesiące więzienia na ks. G. za te „zbrodnie.“ Sąd atoli zniżył tę karę na 300 m. lub 6 tygodni więzienia.

**Berlin,** 24. listopada. Polacy zamieszkali w Berlinie postanowili przy szklaneczce piwa obchodzić uroczyście dzień śmierci wieszcza naszego Adama Mickiewicza i powstania listopadowego na dniu 29. mb. w czwartek o godzinie 8 wieczorem na wielkiej sali w Schützenhaus, Linienstr. 3/4. Na porządku dziennym będą odczyty odnoszące się do obu pamiątek, deklamacye i śpiewy. Wstęp wolny, dla tego się liczy na liczne zebranie.

## Rozmaitości.

— * **Modlitwa** błagalna Turków. Jak potężną jest nienawiść Turków przeciw chrześcianom dowodzi modlitwa, co dnia z rozkazu Szeika-ul-Islam, tj. najwyższego księdza duchownego muzułmańskiego, odmawiana w meczetach carogrodzkich:

„Wszechmogący Boże! Miej litość nad nami i chroń nas, wierny lud Twój! Wszechmogący Boże! Nie miej litości nad niewiernymi. Najlitościwszy Panie! Twórco wszystkiego dobrego! Dodaj sił Ottomanom. Potężną Swą dłonią zniwecz i zniszcz dumę i wiarołomstwo bezbożnych. Oby błogosławieństwo Boga i Jego Proroka spłynęło na Jego wiernych synów. Boże! Użycz siły słudze Twemu, naszemu sułtanowi, widomej głowie Twego wybranego narodu. Otaczaj nas i kraj nasz swą opieką, i zmieć z powierzchni ziemi wszystkich niewiernych, którzy targają się na nas, i na Twą świętą i jedynie prawdziwą religię. Zatrzej, o Wszechmocny Boże, wszelkie ślady bezbożnych Moskali, i równie bezbożnych Bułgarów i Greków, którzy tarzają się w bezbożności, jak świnie w błocie, i którzy śmieli targnąć się na Twój wierny lud i na Twego Proroka Mahometa. Rozerwij ich węzły, rozprosz ich wojska, złam ich potęgę, przerzedź ich szeregi, zniszcz ich siłę i strąć ich na dno piekieł. Zgromadź nad ich głowami cały wielki gniew Twój i schłostaj ich tak, jak dotychczas chłostałeś wszystkich naszych wrogów. Zamąć ich języki, dozwól, ażeby krew lała się z nich strumieniami, i ażeby głowy ich tarzały się u stóp Twoich wiernych. Upokorz ich władzców, zburz ich fortece i zniszcz wszelką ich władzę. Zdziałaj, ażeby dzieci ich stały się sierotami, żony ich wdowami, wtrąć ich matki w żałobę, zniszcz i zamąć ich mózgi! O Boże! Nie pozostaw na ziemi ani jednego bezbożnego Moskala, Greka i Niemca, którzy są ich sprzymierzeńcami i żywią ku nim sympatye. Nawiedź ich niezliczonemi klęskami, niechaj staną się ofiarami Twego gniewu, niechaj będą wytępieni pożogą, rzezią, szubienicą, pomorą, głodem i trzęsieniem ziemi, niechaj miasta ich zostaną wyludnione i niechaj nawiedzą ich wszystkie Twe Anioły śmierci. Oby wszyscy ci bezbożni, którzy chcą nam zaszkodzić, byli nawiedzeni chorobami ócz, wszystkich zmysłów, wszystkich swych członków; oby dzieci ich i żony znosiły największe cierpienia i w końcu pomarły. Oby ciosy Twoje spadły na nich jak grad. Oby bogactwa ich stały się łupem tych, którzy wierzą w Ciebie i Twego proroka Mahometa, którym niechaj towarzyszy łaska i błogosławieństwo Ałłaha!“

— * **Przeciwko** ukąszeniom owadów, mianowicie pszczół, os, szerszeni itd. najskuteczniejszym środkiem jest sok cebuli. W tym celu rozrzyna się cebulę nożem i pociera ranę po wyjęciu żądła sokiem cebuli, poczem ból natychmiast ustaje i opuchcięce ustępuje. („Gospod.“)

— * **Marchew** jako pasza dla koni. Wobec zdarzających się często w jesieni napadów kolek i innych chorób, zwraca gospodarz pewien uwagę na użyteczność dodatku marchwi do obroku dla koni. Tenże daje marchew na wieczór na odpaszenie, ponieważ konie przy krótkim czasie paszenia w dzień z chciwością za marchwią często część obroku z ziarna i sieczki pozostawiają. Z początku bierze tenże gospodarz marchew wprost z roli i daje koniom z łętami. Wybierając marchew, pozostawia kawałek dla koni tak długo, dopóki łęty są zielone. W takim stanie jedzą ją chciwie i oszczędza się odrzynania liści. Od pewnego szeregu lat pasł marchew w ten sposób końmi i od tegoż czasu kolki w jego stajni ustały. („Gospodarz“.)

## Ostatnie wiadomości.

— Dnia 23. bm. po dwudniowej walce zajęli Moskale bardzo trudną do zdobycia i silnie obsadzoną pozycyą turecką pod wsią Prawec między Orkhanią i Etropolem.

— Dwie rumuńskie dywizye wojsk szykują się do oblężenia Widynia.

— Parlamentarz Osmana baszy przyjechał do głównej moskiewskiej kwatery. Nie jest jednak jeszcze wiadomem, czy chodzi tutaj o układy tyczące się poddania Plewny, czy też może o inne sprawy, jak np. zamianę jeńców itp.

— Czarnogórcy obsadzili wojskiem Murici. Turcy opuścili bez walki szańce pod Anamaliti i cofnęli się ku Skadar, gdzie ich albańscy katolicy ogniem karabinowym przyjęli. Fort Chani poddał się dobrowolnie Czarnogórcom.

— Rozkaz sułtański powołuje 150,000 gwardyi obywatelskiej pod broń i wzywa chrześcian, ażeby też do tej gwardyi wstępowali.

— Wicekról egipski podpisał sułtanowi weksel na nową angielską pożyczkę.

---

do babczynej chaty, a sam poszedł odpocząć pod dach, z którego miał być wydziedziczony. Ale Jan siedział ciągle przy swojem okienku i myślał i liczył i znowu myślał i znowu liczył, i nie uważał, że lampka jego zgasła, i gwiazdy lśniące na niebie pobladły. Dopiero gdy różanna jutrzenka blado jego oświeciła okienko, polecił się opiece Bożej i na krótki udał spoczynek, by wzmocnić siły na trudy nadchodzącego dnia.

Wczesnym rankiem stała w ogrodzie swym sołtyska i zbierała dojrzałe strączki grochu, na zasiew przyszłoroczny. Jej zwykle tak rącze ręce pracowały leniwie, a słodkie oczy spłakane, patrzały jak przez mgłę. Macierzyńskie jej serce cierpiało podwójnie: raz z obawy o córkę, która na prawdę chora była, a drugi przez krzywdę syna, który i majątek miał stracić i ukochaną opuścić.

— Ach to wy Janie — rzekła łagodnie, gdy słysząc ciche kroki po żwirze ścieżki, zwróciła się ku przybywającemu — Bóg z wami, przychodzicie z cicha jak wieść dobra i to w świątecznem ubraniu, jak gdybyście w swaty się wybrali.

— A toście zgadli sołtysowa — zawołał Jan wesoło, zachęcony takim przyjęciem — i to jeszcze nie do kogo innego, ino do was!

— Do mnie? — westchnęła ciężko, przypomniawszy sobie przykre położenie, w którem się jej rodzina znajdowała.

Ale nie chcąc Jana zmartwić odmową wysłuchania jego mowy, no to mówcie, — rzekła przyjaźnie — ale nie tutaj, bo mógłby nas kto podsłuchać. Chodźmy tam na ławkę pod gruszę.

I poszli oboje ścieżką, aż w koniec ogrodu, gdzie stała wielka grusza i ławka pod nią.

— Słucham was Janie — rzekła sołtyska siadając — możecie mówić.

— Grusza już dawno przekwitła Róziu — zaczął Jan zwąc ją dawnem młodości imieniem — ale piękny owoc kołysze się między jej gałęźmi.... Wiosna była wtedy, gdy przed laty słaby jeszcze ale z nadzieją i miłością w sercu wracałem do mojej Maryşi. Patrz Róziu na tę drożynę, ciągnącą się za waszym ogrodem. Tędy ja biegłem, aż do znanej ci furtki jej ogrodu. Tam zmęczony stanąłem i słyszałem waszą rozmowę i twoje uwagi. Gdy ona przyznała, że serce jej do innego już należy, a ja jestem dla niej tylko „żebrakiem“ i „Kulaskiem“ — ja, który całemi tygodniami dla jej miłości takie ponosiłem męki, myślałem, że mi serce pęknie. Nie pękło jednak, ale wróciwszy, sam nie wiem jak, do mej chaty, długie przeleżałem tygodnie, i dziś jeszcze....

Jan zamilkł opanowany gorzkiem wspomnieniem. Po chwili tak mówił dalej:

— Nie miałem jednak nigdy żalu do niej, że mną pogardziła, a śmierć gładzi wszystkie winy. No, ty wiesz najlepiej Rózio, jak szczerze pokochałem sierotę, którąś mi sama na rękę podała, jak wiernie byłem jej ojcem. W imie jej nieboszczki matki przychodzę was zaklinać, nie czyńcie dzieci naszych nieszczęśliwemi, rozłączając je gwałtownie! Wszakże wy oboje dobrze wiecie, że wasz Stanisław boleje tak samo jak i moja Marysia...

— A mnie Janie czyż serce nie boli! zawołała łkając sołtyska — ale wierzcie mi, ja nie pomódz nie mogę. Ojciec się uparł, a ja nie mogę mu się sprzeciwiać, bo mi chodzi o naszą dziewczynę.

Jan przykiwnął głową.

— Gdyby przynajmniej Marysine gospodarstwo nie było tak wyniszczone! Ja kocham dziewczynę choć biedna, ale mój, którego rodzina zawsze najbogatszą była we wsi, nigdy się na to nie zgodzi, by wnuki jego szły na wyrobek. Wolałby widzieć syna w Ameryce, a nawet może w grobie..... To twardy człowiek. Mój Boże, gdyby Marysia choć jeszcze drugie tyle miała roli?

— Jestże to ostatnie wasze słowo sołtysko? zapytał szybko Jan.

— Tak Janie. Niechby mój Stasiek jakie takie miał życie na gospodarstwie Marysinem, toćbym już uprosiła ojca — ale tak....

(Dokończenie nastąpi).

— * **Na sprzedaż** mamy pyszny obraz Murillego, staloryt, przedstawiający *„Niepokalane Poczęcie“* z polskim podpisem, wydany przez L'Union Parisienne za zezwoleniem pp Goupil i Sp. Zniżona cena obrazu wynosi 8 mrk., porto na mil 10 od Poznania 25 fen., na więcej mil 50 fen. Nabyć go można za nadesłaniem pieniędzy w Ekspedycyi „Orędownika“.


Redaktor odpowiedzialny
**Wiktor Stawiński** w Poznaniu.


**Subhasty:** 1) M. Rosenberg, Wiskittno nr. 13, hkt. 121,15,10 d. 14. 12. Koronowo. 2) Rodzeństwo Kaczmarek, Pakość nr 66, ar. 35 d. 19. 12. Trzemeszno. 3) A. Kopecki, Rogoźno nr 41, ar. 63,80 d. 19. 12. Trzemeszno 4) C. Kluszczyńska, Trzemeszno nr 40, ar. 14,80 d. 20. 12. w m. 5) J. Balicki, Padniewko nr. 2, hkt. 19,35,90 d. 19. 12. Trzemeszno 6) A. Małolepsza, Wiecanowo nr 14, hkt. 19,62,90 d. 20. 12. Trzemeszno. 8) J. Gliński, Izby nr 8, hkt. 16,38,40 d. 19. 12 Trzemeszno. 9) J. Melka, Stronno nr. 44, ar 21,20 d. 27,12 Bydgoszcz. 10) K. Ponicki, Gniezno nr. 157/108, ar. 15,41,78 w m. 11) A. Zaremba, Ludwinowo nr 53, hkt. 1,12,50 d 20. 12. Gostyń. 12) J. i A. Kopczyńscy, Buk nr. 162, 256, ar. 30,10 i hkt 1,64,20 d. 21. 12. w m. 13) S. Gorecki, Rzetnica nr. 27, hkt. 14,26,70 d. 17 12. Kępno. 14) K. Karasiński, Ostrzeszów nr. 83, hkt. 3,71 d. 17. 12. Kępno. 15) A. i M. Głowicki, Jeżyce nr. 113, d. 10 1 78. Poznań. 16) W. Ciecura, Podłożynki nr. 6. hkt 1,88,70 d. 15. 1. Poznań. 17) R. Reuter, Kiszewko nr. 7, ar. 22,30 d. 12. 12. Rogoźno. 18) W. Jędraszak, Żerniki nr 44, hkt 3,53,30 d 9. 1. Zerków. 19) M. Burzyński, Dolsk nr. 30, d. 2. 1. Śrem. 20) E. Kietzmon, Jaryszewo nr. 8, hkt. 23,87,50 d. 22. 12. Oborniki.

**Ceny targowe w Poznaniu,** z dnia 26. listopada.

| Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie. | Za 50 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | średn. | | pośled. | |
| | mrk. | fen. | mrk. | fen. | mrk. | fen. |
| Pszenicy | 10 | 40 | 9 | 40 | 8 | 60 |
| Zyta | 7 | — | 6 | 60 | 6 | 40 |
| Jęczmienia | 7 | 90 | 7 | 50 | 7 | 30 |
| Owsa starego | — | — | — | — | — | — |
| „ nowego | 7 | 70 | 6 | 90 | 6 | 30 |

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral Wypowiedziano 10,000 litrów, ceba wypowied. 50,90 mk., na listopad 50.70 mk., grudzień 50.10 mk., styczeń 50.00 mk., luty 50.30 mk., marzec 50,80 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiecień-maj 51,50 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 50,50 mrk.

**Wrocław,** 24. listopada. (Ceny targowe miejskie.)

| Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową | W markach i fenygach za 100 kilogramów | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | piękn. | | sredn. | | pośled. | |
| Pszenica biała nowa | 20 | 60 | 21 | 40 | 19 | 80 |
| żółta „ | 19 | 70 | 20 | 40 | 19 | 20 |
| Żyto nowe | 14 | 60 | 13 | 10 | 12 | 60 |
| Jęczmień nowy | 16 | 40 | 15 | 20 | 14 | 40 |
| Owies nowy | 13 | 80 | 13 | 10 | 12 | 20 |
| Groch | 17 | — | 16 | 10 | 14 | 70 |


— * **Każdemu** wiadomo, ile to się używa ziół, syropów, pastylek i innych leków do usunięcia zaziębień, kataru albo do wyleczenia bronchitu. Nowym wynalazkiem na te choroby są kapsułki smołowe Guyot'a i koszt dzienny nie wynosi więcej jak 10 do 12 fen. Bierze się przy każdej strawie po 2 lub 3 kapsułki i często nawet już przy zużyciu pierwszych kapsułek doznaje się wielkiego polepszenia. Ażeby się uchronić od licznie naśladowanych, należy uważać, aby na etykiecie znajdował się podpis Guyot'a w trzech kolorach wydrukowany.

Kapsułki te są do nabycia w Poznaniu w aptece Elsnera, jako też po większych aptekach. (7)

**Otworzone!** **Otworzone!**

# Restaurant (Alhambra)

**Róg Starego Rynku nr. 58 i ulicy Jezuickiej w kamienicy W- Dr. Au.**

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że z dniem dzisiejszym pod powyższą nazwą otworzyłem

**Restauracyą i Piwiarnią,**

które to przedsiębiorstwo polecam łaskawym względom.

Staraniem mojem najusilniejszem będzie dobrocią potraw i napojów jako też skorą usługą i cenami umiarkowanemi względy sobie zjednać i utrzymać.

Z uszanowaniem

Poznań, dnia 26. listopada 1877. **J. ŻYRURSKI.**

## Otworzenie składu.

Szanownej Publiczności miasta i okolicy Poznania donoszę uprzejmie, iż na dniu 13. b. m. otworzyłem przy **ulicy Szerokiej nr. 23** obok handlu Wassermanna

**Skład mąki i wszelkich krupów**

ryczałtowo i detalicznie wraz z zakupywaniem i wymiana zboża.

Upraszając o łaskawe względy, zaręczam zawsze za dobre wyroby i przystępne ceny.

Z szacunkiem

**Izydor Cohn.**

(1209) Szeroka ulica nr. 23.

## Dr. Wicherkiewicza

**Zakład dla ubogich chorych na oczy, Chwaliszewo nr. 93.**

Od 1. października przyjmuję chorych na oczy od 11—$12\frac{1}{2}$ w południe zamiast jak dotąd od 12—1. Równocześnie donoszę, że chorzy mający być operowani lub zostający pod ścisłym dozorem lekarskim znajdą pomieszczenie w tymże zakładzie płacąc tylko 1 mk. 25 fen. za pomieszkanie i stół.

Pomoc lekarska i nadal ubogim chorym bezpłatnie udzielaną będzie.

Chorych na uszy przyjmuję w mojej poliklinice Chwaliszewo 93, we wtorki i piątki od $10\frac{1}{4}$—$11\frac{1}{2}$ przed południem. (716)

**Największy Skład machin do szycia.**

Jako to Singera, Wheelera i Wilsona dla familii; Singera medium dla krawców; Ciromar elastique i lipskie słupy dla szewców, pod gwarancyą, po najtańszych cenach na spłacanie ratami poleca Skład maszyn do szycia i warsztat dla reparatur.

**Emila Mattheusa,** Szeroka ulica nr. 10.

Główne Składy po cenach fabrycznych znajdują się: u p. *M. Dzięgieckiego* w Kościanie, u p. *Fr. Pawelskiego* w Zerkowie, u p. *J. Fraustaedtera* w Borku. (1115)

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż **skład mój rozmaitego i eleganckiego obuwia mezkiego i damskiego** przeniósłem z **Berlina** do **Poznania** i takowy polecam po cenach nader przystępnych. Również **zamówienia** na nowe obuwie dla cierpiących na **odgniotki** itp., jako też i wszelkie reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie.

Z uszanowaniem

**M. Szczepański,**

(1071) ulica W. Rycerska Nr. 6; róg ulicy św. Marcińskiej.

**Śledzie! Śledzie!**

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, iż z powodu taniego zakupu śledzi ze Szkocyi, jestem w stanie każdą beczkę po najtańszych cenach odstawiać hurtownie jako też detalicznie. Również polecam Szanownej Publiczności mój pokoik do **postnych śniadań**, oraz i rozmaite wina, piwa itd.

**A. Urbanowicz,**

**Handel śledzi, ryb morskich i marynatów** jako też i **wędlin,**

(1072) Poznań, ulica Wodna nr. 25, Poznań.

## Cudowna Matka Boska Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38–48 centim., podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Prob. Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą NPM., kościół i źródło pobłogosławione przez NPM. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia. **Cena egz. 75 fen., 5 egz. 3 mk.** Dla zamiejscowych jest najpraktyczniej przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. - **Co tylko wyszły** powyższe obrazy w małym formacie a 5 fen., 25 sztuk za 1 mk. Handlarzom odpowiedni rabat.

**T. SZULC,**

(1116) zakład litograf. i handel papieru. Poznań ulica Wrocławska nr. 14.

## Oberża

w dobrym miejscu od wielu lat istniejąca w małym mieście w W. Ks. Poz. nad koleją, jest pod korzystnemi warunkami natychmiast z wolnej ręki do

**sprzedania.**

O łaskawe oferty uprasza **M. G.** post restante **Czempin.** (1254)

## Herbatę

w przednich gatunkach w znacznym wyborze, po niskich cenach polecam, i najtańsza funt po 2 marki jest smaczna; prusze herbac. wyborowe funt 2,25 m.

(1248) **J. N. Leitgeber.**

**Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło** do wozów, **odkładnie, radlice i płozy, żelazo** kuto i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do budowli, **gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

**T. Krzyżanowski,**
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

## Węgle kamienne

z najlepszych kopalni poleca całkiemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach

**J. Młyński**

(1194) w Borku.

**Mąkę wiedeńską, marmoncką** (Kaiser-Auszug) i **pszenną,** jako też **rżanną** i **pszenną paszę** ryczałtowo poleca

**J. Cohn,**

(1210) Szeroka ulica 23

**Pierze i puch** (kwap)

poleca tanio (1257)

**Izrael Neumark,**
Wodna ulica 7 I piętro

**Dokładnej repar. kaloszy gumow.**

podejmuje się i wykonuje takową po cenach umiarkowanych (1260)

**W. Barankiewicz**

**Gołębia ulica nr. 2.**

**Dla cierpiących na zęby, liszaje i piegi.** **Gelzemia** najnowszy i najskuteczniejszy środek na zęby nr. I. do wewnętrznego, nr II. do zewnętrznego użycia. Flakonik po złotemu. **Gaplana** woda na liszaje, piegi i wszelkie wyrzuty na twarzy, flakonik po trzy złote poleca apteka **Ludwika Radomskiego** w Zbąszyniu.

**Nieomylny i** natychmiast **skutkujący** środek na **astmę** i z nią połączoną bezsenność — pudełko po dwie marki poleca apteka **L. Radomskiego w Zbąszyniu** (Bentschen).

## Cierpiącym na tasiemca!

Każdego tasiemca usuwa w jednej godzinie pewno i bez niebezpieczeństwa

**W. Grünberg,**
Poznań, św. Marcin nr. 58
(1253) pom. chir.

Mogę przyjąć dwóch **panów** lub dwie **panny na stancyą.** (1249)

**J. Ruta,** Długa ulica 10,
w podwórzu III piętro na prawo.

## Ucznia

poszukuje do **handlu kolonialnego, cygar, wina, piwa i składu węgla kamiennego** (1252)

**A. Żołnierkiewicz,**
Zbąszyń (Bentschen).

## Dwóch uczni

znajdzie pomieszczenie w **handlu korzennym** na prowincyi. — Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Więckowski, handel cygar i papieru w Poznaniu.**

## Dziewczynki

chcące się wyuczyć **robienia papierosów** mogą się zgłosić do

**fabryki papierosów**

**W. Leśnik i Sp.**

(1259) Stary Rynek 81.

**Towarzystwo „Stella“**

w lokalu p. B. Knolla przy Star. Rynku (na piętrze tuż obok sali Tow. Przem.)

W **środę** dnia **28. listopada** o godz. 8ej wieczorem

Pierwszy odczyt:

**Maurycy Gosławski,**
ułan polski.

Rozpocznie i zakończy

**DEKLAMACYA.**

O liczny udział uprasza

(1258) **Zarząd.**

**Restauracya T. Liedkiego**
**Franciszkańska ulica**

zaprasza lubowników codziennie na smaczne zawsze **świeże flaki** i polskie **zrazy.** (1087)



Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 16 III. p.